

1

NARKOTYKI NIE SĄ ANI DOBRE, ANI ZŁE

Narkotyki to substancje, które człowiek zna od dawna. Bywają naturalne lub przetworzone, mniej lub bardziej związane z konkretnymi społecznościami czy kulturami, wreszcie – mają mniejszy lub większy wpływ na ludzki organizm. Złe może być uzależnienie od nich – bo to groźna i ciężka do wyleczenia choroba – albo zamykanie heroinistów w więzieniach. Dobre może być pomocne działanie marihuany w leczeniu nowotworów albo terapia substytucyjna pomagająca chorym wrócić do funkcjonowania w społeczeństwie. Lepiej zatem oceniać użytkowników narkotyków lub działania podejmowane wobec nich niż same substancje. Czy nóż, który może posłużyć zarówno do krojenia chleba, jak i do zabicia człowieka, jest dobry czy zły? Czy leki na serce, które pomagają chorym, ale mogą również doprowadzić do śmierci, są dobre czy złe?

I jeszcze jedna ważna sprawa: lepiej jest używać określenia „**SUBSTANCJE PSYCHOAKTYWNE**” niż „narkotyki”. Powszechnie dostępny alkohol też jest substancją psychoaktywną. Jeśli wciąż mówimy o „narkotykach” i demonizujemy tę nazwę, to bagatelizujemy inne używki, choć bywają tak samo groźne dla zdrowia.



2

Można używać, ale nie nadużywać

Nie każdy użytkownik nadużywa. Nie każdy się uzależnia. Zwolennicy kryminalizacji (karania za posiadanie) marihuany powołują się na fakt, że ogromna większość uzależnionych od heroiny w przeszłości zażywała też marihuanę. Większość z nas pija piwo, ale niewielki procent kończy pijąc denaturat. Jeśli nawet sami nie eksperymentowaliśmy z marihuaną, to na pewno znamy kogoś, kto to robił, a wcale się nie uzależnił. Wystarczy włączyć telewizję – na pewno znajdzie się tam ktoś, kto przyznaje, że miał do czynienia z narkotykami, a dzisiaj jest np. premierem dużego europejskiego kraju lub prezydentem światowego mocarstwa.



3

Ani więzienie, ani cmentarz

Państwo nie może stawiać alternatywy „lepiej w więzieniu niż na cmentarzu”. To nieracjonalne i fałszywe hasło-szantaż. Hasło, które z pozoru sugeruje troskę o młodzież, a w rzeczywistości wspomaga działania, które niszczą jej życie. Z przeprowadzonych badań jasno wynika, że karanie posiadaczy narkotyków godzi przede wszystkim w **OKAZJONALNYCH UŻYTKOWNIKÓW** substancji, niszcząc ich plany na przyszłość lub demoralizując w więzieniach. Co jeszcze gorsze kara zbyt często uderza w ciężko chorych, uzależnionych ludzi, dla których wyjście z choroby w więzieniu zwykle jest niemożliwe.



4

TRUDNE SŁOWA: LEGALIZACJA, DEKRYMINALIZACJA I DEPENALIZACJA

Legalizacja to dopuszczenie i regulacja obrotu oraz sprzedaży narkotyków. W ramach obecnie wiążących Polskę międzynarodowych konwencji legalizacja jest niemożliwa, a mówienie o niej pozbawione sensu.

Dekryminalizacja powoduje zniesienie odpowiedzialności karnej za poniesiony czyn – posiadanie narkotyków, natomiast **depenalizacja** to złagodzenie odpowiedzialności za ten czyn w wymiarze karnym. Te dwie ostatnie kategorie pokazują, że można wyłączyć kwestie narkotykowe z sytuacji regulowanych przez prawo karne. To bardzo ważne, żeby mówić o problemach z narkotykami, ale w kontekście mądrego leczenia i profilaktyki, a nie karania więzieniem. Dekryminalizacja to zatem przeniesienie dyskusji o narkotykach z szufladki „Ministerstwo Sprawiedliwości” do szufladki „Ministerstwo Zdrowia”. Takie podejście jest możliwe – i daje rezultaty! O tym więcej w punkcie **7**.



5

Konwencje międzynarodowe

Podczas kampanii wyborczej w 2011 roku usłyszeliśmy, że Polska może bez problemu odstąpić od konwencji międzynarodowych, żeby zlegalizować marihuanę. O jakie konwencje chodzi? ONZ przyjęła trzy kluczowe dokumenty decydujące o prohibicyjnym charakterze prawa narkotykowego. Najważniejsza jest **Single Convention z 1961 roku** – wprowadza ona ścisłą kontrolę nad produkcją i konsumpcją narkotyków naturalnego pochodzenia. To w tej konwencji pojawiają się stwierdzenia, że marihuana jest równie groźna jak heroina, a jej uprawy (podobnie jak uprawy kokainy) znikną z powierzchni ziemi w ciągu 25 lat. Minęło 50 lat, a produkcja wzrosła, dlatego coraz silniejsze są głosy, żeby te zapisy zmienić. Naszym zdaniem lepszym pomysłem niż nawotywanie do wycofania się (co przy naszej słabej pozycji geopolitycznej jest i tak nierealne) jest lobbowanie na rzecz reformy, która miałaby wpływ na zakończenie globalnej wojny narkotykowej.



BEZPIECZEŃSTWO NASZYCH DZIECI

Kiedy w 1971 roku Richard Nixon ogłaszał wojnę narkotykową, to właśnie walka o „bezpieczeństwo naszych dzieci” była podstawowym argumentem na jej rzecz. Po 40 latach możemy obserwować konsekwencje takiego myślenia. Chociażby na przykładzie Meksyku – gdzie 10 tysięcy dzieci zostało osieroconych w wyniku działań wojska skierowanych (teoretycznie) przeciwko wielkim kartelom. Retoryka chronienia najmłodszych przed złem zaciemnia rzeczywistość i uniemożliwia podjęcie bardziej skutecznych działań niż polityka prohibicji. Politycy skupiają się na jednorazowej manifestacji siły – widać to znakomicie na przykładzie wojny z dopalaczami prowadzonej przez rząd Donalda Tuska. Również podczas tej „wojny” jednym z najczęściej powtarzanych haseł było „dzieci umierają na ulicach”.

Skuteczniejsza od moralnego oburzenia jest **PRZEMYŚLANA PREWENCJA** w szkołach. Obecnie sprowadza się ona do wmawiania dzieciom, że jeden skręt prowadzi do trwałego uzależnienia i śmierci. A dzieci łatwo mogą się przekonać, że to nieprawda. Narkotyki stają się problemem szczególnie wtedy, gdy są ucieczką dla dzieci i młodzieży pozbawionych perspektyw. Dlatego prewencja powinna być częścią szerszego systemu edukacji i polityki społecznej.



7

Dekryminalizacja – TO SIĘ DZIEJE NAPRAWDĘ

To już nie eksperyment – Portugalia dowiodła, że można prowadzić racjonalną politykę narkotykową bez wsadzania ludzi do więzienia. Wprowadzenie kompleksowego systemu od edukacji przez **KOMISJE ODWODZENIA** (prowadzące postępowania w przypadku zatrzymania z narkotykami) po redukcję szkód zdrowotnych i społecznych doprowadziło do tego, że spożycie narkotyków nie wzrasta, a wśród młodzieży spada. Tak dzieje się w kraju, gdzie za posiadanie narkotyków na własny użytek można dostać w najgorszym przypadku grzywnę.



WOJNY NARKOTYKOWE – BOGATA PÓŁNOC GNĘBI BIEDNE POŁUDNIE

Wojna domowa w Kolumbii. Ogromna liczba zakażeń HIV w Rosji i na Ukrainie. Gwinea Bissau w Afryce Zachodniej, dokąd przemyca się tak dużo kokainy, że wieśniacy używają jej do malowania ścian swoich lepierek. To nie są przypadkowe historie, ale elementy globalnej układanki, którą nazywamy wojną narkotykową. Rozpoczął ją Nixon, zaostrzył Reagan. Trwa do dziś, bo nadal wielu wierzy, że jest to wojna sprawiedliwa. Jej motorem jest przekonanie, że narkotyki to zło absolutne, które trzeba zwalczać wszelkimi dostępnymi środkami. Eskalacja przemocy na wszystkich kontynentach prócz Antarktydy przyczyniła się jedynie do wzrostu bogactwa mafii narkotykowych i degradacji społeczno-ekonomicznej kilkudziesięciu krajów.

Sprzeciw wobec tej wojny jest coraz głośniejszy. Jego przykładem jest ostatni **LIST NOBLISTÓW** z całego świata. Ich stanowisko popierają m.in. byli prezydenci krajów Ameryki Południowej oraz Jimmy Carter. Oni już wiedzą, że należy się uczyć na swoich błędach.



9

Kto tak naprawdę zarabia na nielegalności narkotyków?

Głównym inicjatorem wojny z narkotykami są Stany Zjednoczone. Jednym z powodów zaangażowania tego kraju jest presja mocnego lobby penitencjarnego (prywatne więzienia, związki zawodowe strażników). W USA za przestępstwa związane z narkotykami siedzi około 500 tysięcy osób z 2,3 milionów więźniów. Wartość tego biznesu to **ponad 100 miliardów dolarów** rocznie.

Przykład prohibicji lat 30. XX wieku pokazuje, kto osiąga największe korzyści dzięki kryminalizacji substancji, na które jest zapotrzebowanie. Może pytanie „**KTÓREJ MAFII PAN/PANI SŁUŻY?**” należałoby zadać gorącym zwolennikom utrzymania obecnego restrykcyjnego prawa, a nie tym, którzy proponują bardziej racjonalne i korzystne dla społeczeństwa rozwiązania.



Są równi i równiejsi – również w przypadku karania za posiadanie narkotyków

Można zaobserwować powtarzającą się prawidłowość w praktyce karania więzieniem za narkotyki związaną z **POCHODZENIEM ETNICZNYM I KLASOWYM** osób karanych. Zarówno w USA, gdzie nosi to znamiona rasizmu, jak i w Polsce. Młody człowiek w ubraniu kojarzącym się z jakąś subkulturą, ma ogromne szanse, że zostanie zatrzymany i przeszukany na okoliczność posiadania narkotyków. Spożycie kokainy czy amfetaminy wśród osób zamożnych (np. menedżerów) jest dość powszechne, natomiast szansa, że taka osoba zostanie poddana rewizji jest minimalna. **Poziom spożycia narkotyków w każdej klasie społecznej jest PODOBNY**, ale karani są ci biedniejsi, o wyróżniającym się wyglądzie lub kolorze skóry.

